#2 Oczy feniksa cz.1 — SkyBlake

Od autora: Fragment opowiadania, a właściwie jego początku.

OCZY FENIKSA

Przystanąwszy, oparła się na drżących nogach. Dysząc ze zmęczenia, rozejrzała się w popłochu, szukając jakiegoś miejsca, w którym mogłaby się schować. Kątem oka zauważyła, że była przy skrzyżowaniu dróg Nowej i Starej Alei Leśnych Gór – cztery przecznice od swojego mieszkania. W tych szpilkach nie da rady tyle przebiec. Jedynym wyjściem był zaułek, a w nim cuchnący na kilometr śmietnik, który na sam widok ją odrzucał.

Usłyszała za sobą głośne czknięcie. Nie było czasu na kombinacje. Czując ogień w stopach, przez głupie szpilki, które wspaniałomyślnie postanowiła założyć, wbiegła w zaułek i z sercem w gardle, schowała się za śmietnikiem. Przywarła do zimnego kontenera plecami, myśląc gorączkowo jak wybrnąć z tej sytuacji, przy okazji modląc się, żeby ten facet jej tutaj nie szukał. Na szczęście ciemność działała na jej korzyść – a przynajmniej miała taką nadzieję.

Serce waliło jej jak młotem, świszczący oddech wydobywał się z krtani. Położyła dłoń na sercu, oczywiście to niczego nie zmieniło. Przez chwilę była pewna, że ten napalony pijak usłyszy walenie niczym w dzwon, ale to tylko strach podsuwał czarne scenariusze.

- Hej, kotku... - głos, który chwilę wcześniej zaczepił ją na ulicy i nie dał się zignorować, rozbrzmiał u wylotu pułapki. Wstrzymała oddech. – Wiem, że tu jesteś, ślicznotko! - zaśmiał się obleśnie. Nieprzyjemny dreszcz przeszedł jej po plecach. - No daj spokój! Dlaczego nie chcesz się zabawić? Będzie przyjemnie! - znowu się zaśmiał.

Kręciła głową, choć nie mógł tego zobaczyć. W każdym razie jeszcze jej nie znalazł, ale to chyba było oczywiste, że schowała się dokładnie tutaj. Za jedynym przedmiotem mogącym schować kogoś wielkości człowieka. Miała nadzieję, że bogowie nad nią czuwali inaczej ten dzień będzie bardzo nieudany...

Mężczyzna, który ją gonił był może przystojny, ale jego zachowanie było poniżej oczekiwań. Stał oparty o mur jakiegoś budynku i zaczepiał wszystko, co się poruszało. Kiedy go mijała, bezczelnie złapał ją za tyłek, mrucząc coś o zaliczaniu bramek. Niewiele myśląc, przywaliła mu między oczy prawy sierpowy. I to był błąd. Facet zachwiał się, był zaskoczony. Najpierw patrzył na swoją dłoń, którą odsunął od twarzy, a potem skierował oczy na nią.

Zamiast ją zostawić, stwierdził, że „lubi takie ostre laski", widziała w jego oczach, że zamierzał się do niej dobierać. Przerażona kopnęła go w czułe miejsce kolanem zanim zbliżył się bardziej naruszając jej przestrzeń osobistą i uznając, że bójka mogłaby jeszcze bardziej go podniecić, czym prędzej uciekła.

Tak oto znalazła się w ślepym zaułku schowana za dużym, śmierdzącym śmietnikiem.

Przełknęła ślinę, że też akurat dzisiaj i akurat, kiedy dostała awans musiało przydarzyć się jej coś takiego, żeby przypomnieć, iż życie nie jest usłane różami.

Pokręciła głową. Całe ciało zaczęło ją mrowić, oczy zaczęły jej opadać. Coś się działo. Coś, co od bardzo dawna nie miało miejsca w jej życiu: poczuła senność. Odkąd pamiętała, nie musiała spać. Ów senność przychodziła tylko wtedy, kiedy przychodził TEN czas. Łóżko w jej niewielkim mieszkaniu było tylko piękną, niezwykle drogą i wygodną atrapą, żeby jej znajomi nie uznali ją za dziwadło, jakim w gruncie rzeczy była. I chociaż senność wcale nie oznaczała tego, co powinna, poczuła ukłucie podniecenia. Przytrafi się to jej po raz siedemset osiemdziesiąty drugi, ale tym razem będzie z tego pożytek.

- Dobrze, chowaj się! Chętnie się zabawię w chowanego, a jak cię już znajdę... - nie dokończył, pozostawiając zdanie w zawieszeniu, pozwalając jej na dopowiedzenie sobie ciągu dalszego. Nie chciała mieć z nim nic wspólnego. A już na pewno nie zamierzała bawić się z tym obleśnym, nieprzyjemnie cuchnącym facetem. Dobrze pamiętała jego za dużą, czarną bluzę, podarte spodnie dresowe i zniszczone adidasy. Na samo wspomnienie ta pyszna i niezwykle droga kolacja zjedzona półtorej godziny wcześniej dała o sobie znać.

Wzięła głęboki wdech. Uczyła się samoobrony. Potrafiła się zatroszczyć o siebie. Zawsze

była sama, nawet w poprzednich wcieleniach. To nie był problem. A jeśli przedwcześnie zginie, to i tak w ciągu tygodnia się odrodzi. Zbierając w sobie całą odwagę, na jaką jej pozwalał charakter, wyszła zza śmietnika, przygotowana na skopanie tyłka temu osiłkowi. Nie widziała innej drogi, chociaż zdawała sobie sprawę, że dokładnie tego chciał.

Miała to w głębokim poważaniu.

- Zostaw mnie w spokoju! - warknęła. - Ostrzegam cię...

Mężczyzna się roześmiał. To była oczywista reakcja. Była drobną kobietą w kardiganie, białej koszuli, ołówkowej czarnej spódnicy i czarnych czółenkach. Ponadto jasne włosy spięte w kok i okulary w czarnych oprawkach nadawy jej wyglądu stereotypowej sekretarki.

- A cóż takie maleństwo może mi zrobić, co? - zapytał, mierząc ją spojrzeniem. Ogarnęła ją fala gniewu i ekscytacji na myśl, że jeszcze chwila, a skopie mu cztery litery i facet nigdy więcej nie spojrzy na żadną „ślicznotkę" o blond włosach i piwnych oczach ani na żadną inną kobietę...

Powoli zaczął się do niej zbliżać zygzakiem. Niemal widziała w jego obłąkanym rządzą spojrzeniu, jak rzuca ją na ścianę i robi to, co mu chory umysł podsuwa. Dreszcz obrzydzenia przebiegł jej po plecach. Czuła pod skórą nasilające się mrowienie. Ciepło rozchodziło się po jej ciele, przyjemnie muskając skórę. Wokół jej postaci zaczęły tworzyć się ogniste kręgi.

Mężczyzna przystanął, zamrugał kilka razy. Pewnie wydawało mu się, że miał zwidy, ale uznając najwyraźniej, że to tylko halucynacje po prochach znów ruszył w jej stronę.

Uniosła obronnie ręce zaciśnięte w pięści, co wyrwało z jego ust zadowolony, gardłowy śmiech. Zebrało się jej na mdłości, kiedy dotarło do niej, że dla niego to nie pierwsza sytuacja, w której zapędził biedną ofiarę w kozi róg. Jednakże tym razem źle trafił.

Nagle usłyszała jęk bólu, a następnie facet osunął się na ziemię. Za nim stał inny mężczyzna, który wyglądał... znajomo, ale nie był tym samym, który próbował ją "poderwać" na ulicy i zdecydowanie nie był jego kumplem. Ten tajemniczy wybawiciel miał na sobie zgrabnie leżące jeansy, do tego koszule w kratkę, a na to skórzaną kurtkę. Całkiem przystojny i wysoki, miał na nosie ciemne okulary. Przez moment miała wrażenie, że wyciągnie ten taki „dynks"

przypominający długopis i pstryknie, by zapomniała jak ci z „Faceci w czerni”, ale on tylko patrzył na nieprzytomnego z mieszanką pogardy i obrzydzenia.

Otrząsnęła się, starając się uspokoić. Wokół niej płomienie wirowały spiralami. Wzięła kilka powolnych wdechów, by uspokoić ogień. To jeszcze nie był odpowiedni moment.

Nieznajomy obserwował ją niewzruszonym spojrzeniem, uważnie się przyglądając. Po chwili ciepło zniknęło całkowicie. Podparła się pod boki.

- Coś ty za jeden? - burknęła.

Mężczyzna się roześmiał.

- Nie ma za co. - odpowiedział wzruszając ramionami.

- Poradziłabym sobie... – warknęła. Ponownie się roześmiał. No dobrze, to była oczywista reakcja, zważywszy na jej drobną budowę aktualnego wcielenia. Zmierzył ją spojrzeniem, jednakże coś w tym wzroku mówiło, że wiedział, iż nie kłamała. Ogarnęła ją fala irytacji. Znajomej. Zmarszczyła brwi, w jej głowie formowało się jakieś wspomnienie, ale było tak stare, że trudno było je przywołać w nienaruszonym stanie.

- Nie pamiętasz mnie? - pytanie padło z zaskakująco bliskiej odległości. Zdziwiona zamrugała. Musiała unieść nieco brodę, by móc spojrzeć na tajemniczego mężczyznę. Powolnym ruchem ściągnął okulary. Jego oczy były koloru złota. Całkiem jak jej...

- Chcesz mnie zabić? - wymsknęło się jej pytanie.

Wyszczerzył się szeroko.

- Jest wiele rzeczy, których bym od ciebie chciał, ale nie ma na tej liście twojego pogrzebu...

Uniosła brew.

- Mam rozumieć...

- Tak, nie zamierzam cię zabić. - uniósł dłoń, jakby chciał dotknąć jej twarzy, ale się rozmyślił. Wzrok miał nieobecny. Zdawało się jej, że coś wspomina. Nie pojmowała tej niezręczności, która ją dopadła. Znała go, acz pojęcia nie miała skąd. Za długo żyła, by móc pamiętać wszystkich...

Nic nie rozumiała. Przez wszystkie swoje życia, które nie były zbyt długie, borykała się z samotnością. Nigdy nie pozwoliła sobie na coś więcej niż kilka randek z tym samym facetem. No dobrze, może raz się jej zdarzyło, ale skąd znała tego mężczyznę? Zmrużyła groźnie oczy, widząc w jego tęczówkach wyzwanie. Ogarnęła ją ekscytacja pomieszana z frustracją. Facet miał jaja, żeby igrać z ogniem... Z jakiegoś powodu podobało się jej, że nie bał się z nią flirtować.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

SkyBlake, dodano 30.07.2019 12:49

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.